



## AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Już są oczekiwane długo Święta Bożego Narodzenia, pełne rodzinnego ciepła i tradycji. Oplatek, Pan Jezus na sianku, kolędy. To wszystko wydaje się takie oczywiste, a jednak nie dla wszystkich. W tym numerze „Gościa Niedzielnego” piszemy o studentkach polskiego pochodzenia z Kazachstanu, które do tej pory na wigilię jadły pieczonego kurczaka i nigdy nie widziały oplatka. Od niedawna jednak Boże Narodzenie i dla nich jest czasem wyjątkowym. I my także życzymy naszym Czytelnikom, aby nadchodzące święta były czasem szczególnej radości, pokoju i miłości. ■

## ZA TYDZIEŃ

- PODSUMOWANIE ROKU 2007
- O MALUCHACH w kościele
- I O MARZENIACH na nadchodzący rok

Wigilia Starego Miasta

## Moc życzeń

Były anioły, które tłumnie przybyły tego wieczoru do Lublina, był biały oplatek, życzenia, kolorowy korowód i wigilijne potrawy. A to wszystko w ramach kolejnej Wigilii Starego Miasta, którą tuż przed świętami organizują ojcowie dominikanie.

Stało się już miejską tradycją, że tydzień przed Bożym Narodzeniem mieszkańcy Lublina zostają zaproszeni do wspólnego świętowania i kołędowania na Starym Mieście. Pomysłodawcy spotkania od ośmiu lat zapraszają do udziału w miejskiej wigilii szkoły, które nie tylko ubierają choinki zdobiące Stare Miasto, ale także mogą wystąpić z przygotowanym przez siebie repertuarem. W tym roku zgłosiła się rekordowa liczba chętnych, tak, że występujących trzeba było rozmieścić na dwóch scenach.

Zacząło się od strojenia choinek. Potem uroczystej Mszy świętej w bazylice dominikanów przewodniczył abp Józef Zyciń-



AGNIESZKA PRYTUŁA

ski. On także wraz z prezydentem Lublina Adamem Wasilewskim złożył mieszkańcom życzenia świąteczne.

Barwny korowód przeszedł z bazyliki pod Trybunał Koronny i dalej na plac Po Farze, gdzie odbyło się wielkie kołędowanie.

Choć było zimno i mróz szczypał w policzki, spotkanie na starówce było wielką atrakcją zarówno dla najmłodszych, jak i dla starszych mieszkańców Lublina. Ci, którzy wybrali supermar-

**Podczas miejskiej wigilii barwny korowód przeszedł ulicami lubelskiej starówki**

kety jako miejsce przygotowania do świąt, nie dość, że nastali się w ogromnych kolejkach, to jeszcze stracili ogromną przyjemność, jaką daje kołędowanie, ciepły positek wprost z ulicznej

kuchni i moc serdecznych życzeń płynących ulicami coraz piękniejszej lubelskiej starówki. A do tego wszystkiego odbył się świąteczny kiermasz i pokonkursowa wystawa prac „Moje Boże Narodzenie”. Kolejne takie spotkanie dopiero za rok. **AGA**

## HEJ, DO SZOPY!



PIOTR GIEROBA

Kiedy kilka lat temu przed miejskim Ratuszem stanęła drewniana szopka, dyskutowano czy warto taką budować. Dziś już nie ma wątpliwości, że lubelska szopka wpisała się w krajobraz świąt w Lublinie. Odwiedzają ją całe rodziny, a młodzi artyści znajdują tam miejsce do kołędowania. W tym roku jednak szopki przed Ratuszem nie ma. Żeby odwiedzić Świętą Rodzinę, trzeba udać się na Stare Miasto na plac Po Farze, gdzie szopka została przeniesiona. Dyskusja, czy zmiana miejsca była dobrym pomysłem, trwa. Naszym zdaniem nie chodzi przecież o to, gdzie szopka stoi, ale o to, co ona symbolizuje. Wszyscy, którzy zechcą ją odwiedzić, z pewnością pofatygują się w nowe miejsce, w którym szopka prezentuje się równie znakomicie, o ile nawet nie lepiej niż na deptaku. ■

**W tym roku miejska szopka stanęła na placu Po Farze**



## Relikwie św. Barbary



KATARZYNA ARTYMIAK

**ŁUSZCZÓW.** Relikwie św. Barbary mogli ucałować wierni podczas uroczystej Mszy św., której przewodniczył bp Stanisław Wielgus. Św. Barbara jest czczona w kościele, który wznoszono w latach 1724–1741 z fundacji Józefa Potockiego. Z parafią tą związana jest też legenda, która opowiada, że święta sama wybrała sobie Łuszczów na miejsce kultu. Proboszczem parafii św. Barbary w Łuszczowie jest ks. Janusz Stępiak.

**Relikwiarz św. Barbary mogli ucałować wierni uczestniczący w uroczystej Mszy św. w Łuszczowie**

## Polska emigracja z XIX w.

**KUL.** Konferencję poświęconą polskiej emigracji, która zmuszona była opuszczać kraj po upadku powstania styczniowego w 1863 r. zorganizował Instytut Historii Nowożytniej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Historycy przekonali, że owa emigracja właś-

nie tworzyła ruchy o imponującym znaczeniu politycznym i społecznym. Ta postyczniowa emigracja dała początek nowym niepodległościowym działaniom na terenie Polski. Inteligencja z Polski emigrowała głównie do Francji, Szwajcarii, ale także do Belgii i Wielkiej Brytanii.

## Skończyli 25 lat

**JUBILEUSZ.** 25-lecie swojej parafii świętują wierni z kościoła św. Andrzeja Boboli w Lublinie. Centralnym punktem jubileuszu była uroczysta Msza

św., której przewodniczył abp Józef Zyciński. W czasie Mszy św. został poświęcony sztandar. Proboszczem parafii jest ks. Jerzy Ważny.

## Wspólne świętowanie

**LUBLIN.** W parafii Najświętszego Zbawiciela już po raz drugi w historii tej wspólnoty została odprawiona Msza św. odpustowa w murach wznoszonej nowej świątyni parafialnej, dedykowanej Jezusowi Chrystusowi Królowi Wszechświata. Eucharystię pod przewodnictwem ks. prałata Józefa Szczypy celebrowali również: ks. prof. Marek Chmielewski

i ks. kan. Marek Warchoń, proboszcz parafii. Nad oprawą liturgii czuwał wikariusz ks. Tomasz Zgórk. Podczas liturgii poświęcone zostały dary przekazane przez wspomagającą budowę od samego początku zaprzyjaźnioną parafię św. Antoniego – dwie stuy oraz feretron, ukazujący postaci Chrystusa Króla i Matki Bożej.

**Msza święta odprawiona w murach budującego się kościoła**



ARTUR TIMOFIEJEV

## Pomazany kościół

**POCZEKAJKA.** Wandale zniszczyli elewację kościoła ojców kapucynów na Poczekajce. Na ścianie kościoła pojawiły się czarne bazgroły wykonane sprejem. Jest to zwykły akt wandalizmu. Przypuszczalnie to grupa młodocianych mieszkańców osiedla postanowiła pomazać kościół. Podobne bazgroły pojawiają się także w innych częściach osiedla LSM. Nie jest to pierwszy akt wandalizmu w kościele na Poczekajce. Niestety, upodobał go sobie także złodziej, którzy ukradli aluminiowe elementy dachu.



AGNIESZKA PRZYTULJA

**Kościół na Poczekajce został pomazany przez wandalów**

## Spotkanie z poetą i fotografikiem

**ARCHIKATEDRA.** Klasztor na Jasnej Górze w obiektywie jednego z najlepszych fotografów i teksty wybitnego poety. W Lublinie gościli twórcy albumu „Na tęczy jej uśmiechu” – Krzysztof Świertok i poeta Ernest Bryll. Album wydało archidiecezjalne wydawnictwo Gaudium we współpracy z wy-

dawnictwem zakonu paulinów. Gaudium było także organizatorem spotkania z autorami w lubelskiej archikatedrze. Można też było obejrzeć zdjęcia sanktuarium i posłuchać ilustrujących je tekstów. Warto sięgnąć po to wydawnictwo, aby ujrzyć wyjątkowy obraz klasztoru – zachęca Ernest Bryll.

## Koncert dla domu dziecka



ZOFIA LIBICKA

**S. Lucia, przełożona domu w Lublinie, z dziećmi podczas koncertu w Poniatowej**

**PONIATOWA.** Siostry ze Zgromadzenia Służebnic Wynagrodzicielek Najświętszego Serca Jezusa prowadzą w Lublinie przy ulicy Judyma niewielki dom dziecka. Ich podopiecznymi, wymagającymi szczególnej miłości, są dzieci niepełnosprawne i upośledzone intelektualnie. Jak większość placówek tego typu, dom istnieje dzięki material-

nemu wsparciu ludzi dobrej woli. W odpowiedzi na apel siostry ks. Paweł Matusik z parafii pw. Ducha Świętego w Poniatowej postanowił tegoroczny śpiew Akatysty w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny zorganizować jako koncert charytatywny, z którego dochód przekazano na rzecz domu dziecka.

Oknem redaktora

## Pocałunek z nieba

Boże Narodzenie należy do świąt, które wydają się najbardziej ludzkie. Trzeba integralnie je określić jako bosko-ludzkie, bo oto Odwieczne Słowo staje się Ciałem, Słowem poprzez słowo ludzkie uwidocznionym i przez słowo ludzkie uwielbionym.

Bóg chciał tak bardzo być blisko nas, blisko człowieka, że w ten sposób najbardziej człowieczy, przez postać niemowlęcia, zawitał wśród ludzi. Boże Narodzenie ma wprowadzić oprawę nieduchową i nieteologiczną – zagonienie, brak czasu, zakupy przedświąteczne. Owszem, one też mają czasem wzniosły bardzo cel: sprawić podarkiem pod choinką radość innemu człowiekowi, samotnym, opuszczonym. Ale nam, chrześcijanom, nie wolno zapomnieć o tym, że powinniśmy te święta przeżywać w spokoju, w skupieniu i z dala od zgiełku. A co najważniejsze my, chrześcijanie, winniśmy w kontekście tych świąt przypomnieć sobie istotne elementy życia w świetle Bożego Narodzenia na ziemi. Miałowicie pokorę, milczenie, zachwyty i radość. Bóg nam pokazał przykład takiej pokory – w sposób najbardziej ludzki, najniższy, bo hen poza gospodą, poza hotelem, w polu przyszedł na świat. Złożony został w bydłym żłobie. Pierwszymi wielbicielami byli wzgardzeni pastuszkowie. Ale jednak niebo w tym momencie się otworzyło, światłość, śpiew anielski, gwiazda betlejemka – to wszystko znaki, iż niebo nakłoniło się ku ziemi. Poetycko można by rzec, że niebo ucałowało ziemię. I ten boski pocałunek na ziemi i na całej historii zbawienia stanowi niezatarte znamię. Chciałbym życzyć wszystkim naszym czytelnikom, by przejęli się głęboką Bożą tajemnicą, w sposób tak bardzo ludzki przez te święta wypowiedzianą. Żeby nie zapominali o pokorze, milczeniu, zachwyty i radości.

KS. WOJCIECH PECHERZEWSKI

## Odnaleźć najgłębszą radość

Drodzy Czytelnicy lubelskiego „Gościa Niedzielnego”

W gwarnej atmosferze Betlejem nie zwrócono uwagi na Maryję i Józefa. Musieli wtedy szukać miejsca na nocleg poza terenem miasteczka. Ten sam mechanizm funkcjonuje także obecnie, gdy w atmosferze reklamowego zgiełku sprawy Boże bywają spychane na marginesy życia. Nie trzeba wówczas jednak załamywać się ani wpadać w przygnębienie. Trzeba szukać miejsca dla Chrystusa i pochyłać się nad Nim wówczas, gdy przychodzi bezradny i słaby, by zawierzyć się naszym opiekunom dłońmi.

Znamienne jest, że w ciemnej nocy betlejemskiej Maryja nie wyraża swych pretensji do świata, nie przeklina Heroda, nie narzeka na zimno i chłód nocy. Kieruje całą swą uwagę w stronę Nowonarodzonego

**Nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2,8)**



K. ARTYMIAK

dla Boga przychodzącego cicho i dyskretnie, jak w tamtą noc. Należy wtedy zachować pokój serca i zatroszczyć się tym gorliwiej o Boże miejsce w naszym życiu. Wszystkim czytelnikom lubelskiego „Gościa Niedzielnego”

serdecznie życzę wielkiego wyciszenia serc, które potrafią zachować nadzieję, ufność i pokój nawet w najgłośniejszym gwarze współczesnej cywilizacji, nawet wśród najgłębszych mroków nocy.

Wasz pasterz  
+ *Józef Życiński*

ARCYBISKUP JÓZEF ŻYCIŃSKI  
Boże Narodzenie 2007

### Caritas

## Wigilijne Dzieło Pomocy

Począwszy od pierwszej niedzieli Adwentu, aż do Bożego Narodzenia, Caritas Archidiecezji Lubelskiej wraz z Caritas Polską prowadzi Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. W tym roku odbywa się ono pod hasłem: „Edukacja szansą dzieci ubogich”.

Celem tego dzieła jest „uświadomienie naszemu społeczeństwu konieczności wyrównywania szans edukacyjnych i wspierania dzieci i młodzieży z rodzin ubogich, zaniedbanych lub borykających się z uzależnieniami od alkoholu lub innych używek” – mówi ks. Zbigniew Sobolewski, sekretarz Caritas Polskiej. Caritas Archidiecezji Lubelskiej przygotowała 80 000 specjalnych świec, które od 2 do 24 grudnia rozprawdzały parafialne zespoły Caritas i wo-

lontariusze szkolnych kół Caritas. Środki finansowe pozyskane w ramach Wigilijnego Dzieła zostaną w całości przeznaczone na różne formy pomocy najmłodszym. Część

**Świece Caritas to więcej niż zwykły płomień**

ofiar zasilą fundusze parafialnych zespołów Caritas, a pozostałe środki służą będą realizacją projektów pomocowych koordynowanych przez centralę Caritas w Lublinie.

W roku szkolnym 2007/2008 archidiecezjalna centrala Caritas m.in. wypłaca comiesięczne stypendia socjalne dla 94 osób. Programem stypendialnym „Skrzydła” obejmuje 38 osób. Dla 300 uczniów funduje obiady w szkole, a dla ok. 1400 dzieci i młodzieży zorganizuje zimowiska i kolonie. Wzorem lat ubiegłych 10 groszy z każdej świecy zostanie przekazane na pomoc dla biednych dzieci poza granicami Polski. Kupując świąteczną świecę Caritas, wnosimy swój skromny, ale realny wkład w poprawę smutnego losu zaniedbanych dzieci. (A)



PIOTR GIEROBA



Dwa lata temu **pierwszy raz zobaczyły, jak może wyglądać Boże Narodzenie.**

Wcześniej w ich rodzinnych domach to był zwykły pracujący dzień.

Ale to się zmieni, zapewniają. Jeżeli nie w domach ich rodziców, to z pewnością w przyszłości, kiedy założą już własne rodziny.



Polsko-kazachstański

## O ŚWIĘTACH

MARYSIA



– Moim marzeniem jest urządzić w rodzinnym domu prawdziwe święta. Wierzę, że to możliwe. Myślałam, że, podobnie jak moi znajomi z Kazachstanu, święta spędzę w Polsce, bo do domu za daleko, a jednak nie. W ostatniej chwili udało mi się kupić bilet na samolot do Kijowa, a stamtąd do Almaty dużo bliżej. Nie mogę zmarnować takiej okazji. Oczywiście nasze realia są inne. Rodzice pewnie będą normalnie pracować, bo u nas wolnego nie ma, ale i w Polsce Wigilia jest pracująca. Ja się zajmę wieczerzą, tak by zacząć świętowanie, jak rodzice wrócą do domu.

JULKA



– Moje tegoroczne święta spędzę w Polsce w Kołobrzegu. Zostałam zaproszona do polskiej rodziny, która przyjęła mnie na święta pierwszy raz dwa lata temu, kiedy przyjechalśmy do Polski całą naszą klasą. To wspaniała rodzina, ale jak już zdążyłam się zorientować, takich rodzin w Polsce jest wiele, a święta Bożego Narodzenia są szczególne. Kiedy przeżywałam je pierwszy raz, nie mogłam wyjść z podziwu, że tak można spędzać czas. Przygotowania do wigilii, życzenia, modlitwa to dla mnie było coś, co wiedziałam pierwszy raz. Zapraǳnęłam poznać więcej i zrozumieć, o co w tym chodzi. Kiedy zrozumiałam, przyjąłam chrzest.

# Żegnaj wigilię

tekst i zdjęcia  
**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

**P**ada śnieg. Zimno. Przez lubelskie miasteczko akademickie studenci opatulen w szale biegną do swoich akademików. W jednym z nich, w Heliosie, spotykam się z czwórką studentek. Trzy z nich pochodzą z Kazachstanu, jedna z Rosji. Wszystkich ogarnia świąteczna gorączka. Dla nich jednak święta Bożego Narodzenia to coś nowego, odkrywczego, czemu nie mogą się wciąż nadziwić. – Żeby tak móc naszym rodzicom pokazać, jak wyglądają święta w Polsce – marzą wszystkie.

### To był szok

Luda, Julka i Marysia przyjechały z Almaty. Lena spod Kaliningradu. Wszystkie mają polskie korzenie, choć ich rodzice już po polsku nie mówią. – Ale mój tato zaczął się uczyć, odkąd ja i moja siostra postanowiłyśmy wrócić do polskich korzeni naszej rodziny – mówi Marysia. – Tylko że tacie jeszcze kiepsko polski wychodzi, a o polskich świętach u nas w Kazachstanie to można tylko pomarzyć.

Dziewczyny z zachwytem przemierzają ulice Lublina. Ozdoby świąteczne, kołędki, szopki z Panem Jezusem na sianku to dla

nich widok zapierający dech w piersiach. Zanim przyjechały na studia do Lublina, udało im się spędzić święta Bożego Narodzenia w polskich rodzinach. – To był szok! – zgodnie przyznają.

Wszystko było możliwe dzięki polskiej nauczycielce, która przyjechała do Kazachstanu uczyć polskiego. Dzięki pani Marii polska klasa mogła dwa lata temu przyjechać na święta do polskich rodzin. Młodzi ludzie nie mogli wyjść ze zdumienia, że można w taki sposób świętować.

### Jezus narodził się dla mnie

To, co zobaczyła w Polsce Julka, sprawiło, że zapraǳnęła poznać Jezusa bliżej. Jej rodzina, podobnie jak rodziny pozostałych dziewczyn z Kazachstanu, nie należała do wierzących. Julka nie była nawet ochrzczona. – Kiedy dotarło do mnie, że Bóg rodzi się na sianie





kowe – bo pierwsze w jej chrześcijańskim życiu. – Jezus narodzi się dla mnie – cieszy się dziewczyna. – Ja jestem jej matką chrzestną – mówi Luda. Sama ochrzczona w dzieciństwie też nie знаła bliżej Pana Boga. Jednak kontakt z polską nauczycielką w szkole średniej, a przez nią z parafią, sprawił, że chrześcijaństwo dla Ludy stało się istotne.

### Pięć dni drogi

Do Kazachstanu z Lublina jedzie się pięć dni. To za dużo, żeby jechać na święta do domu. Luda pojedzie na Ukrainę, gdzie mieszka jej babcia. Julka do polskiej rodziny w Kołobrzegu, gdzie przed 2 laty poznała, czym jest Boże Narodzenie. Lena do Kaliningradu ma blisko, więc jedzie do rodziców. A Marysia należy do szczęśliwców, którym udało się kupić bilet na samolot, więc leci do Kijowa, a dalej przez step pociągiem do Almaty. Zadzroszczą jej tego pozostałe koleżanki.

PIOTR GIEROBA

ie Boże Narodzenie

# ny kurczaku

jako małe dziecko, oddając się ludziom, nie mogłam Go nie pokochać – opowiada. Wiosną tego roku po specjalnym przygotowaniu Julka przyjęła chrzest. Dla niej więc to Boże Narodzenie będzie jeszcze bardziej wyjątkowe.

**Studentki polskiego pochodzenia z Kazachstanu i Rosji dopiero w Polsce odkryły, czym jest Boże Narodzenie**

Boże Narodzenie spędzane w Polsce z dala od rodziny nie jest dla dziewczyn czymś tak bardzo niezwykłym, bo do niedawna o świętach Bożego Narodzenia nie wiedziały niemal nic. – W Kazachstanie to normalny pracujący dzień. Większość tamtejszej ludności to muzułmanie, więc to ich święta są wolne od pracy. Można powiedzieć, że coś podobnego do Bożego Narodzenia świętują w marcu. Wtedy wszyscy mają wolne, ale 25 grudnia to dzień jak co dzień – opowiadają dziewczyny.

### Wigilijny kurczak

Katolicy, którzy przecież są świadomi, czym jest ta data, starają się wieczorem po pracy usiąść do uroczystego obiadu. – W mojej rodzinie, podobnie jak i w innych katolickich, nie ma zwyczaju szczególnego świętowania. Przygotowany jest bardziej uroczysty obiad, ale o poranku nikt nie słyszał. Jesteśmy zazwyczaj kurczakami. Nie ma tradycyjnych

### O ŚWIĘTACH

LUDA

– Ja w tym roku na święta jadę na Ukrainę do mojej babci. To już starsza osoba, która mieszka w małym domku w lesie. Nie ma tam wielu rzeczy, jak choćby kuchnia gazowa, ale nie przeszkadza mi to, że będziemy nosić węgiel i palić w piecu. Z Kazachstanu przyjedzie tam też moja mama, więc będą to rodzinne święta. Tylko u nas w domu nie było tradycji Bożego Narodzenia jak w całym Kazachstanie, ale myślę, że u babci to zupełnie co innego. To Polka z pochodzenia. Święta z babcią spędzę pierwszy raz, ale już bardzo się cieszę.



LENA

– Ja do domu mam blisko w porównaniu z moimi kolegami z Kazachstanu. To tylko 300 kilometrów, a w Polsce bywałam wiele razy, zanim zaczęłam studia w Lublinie. I mogłoby się wydawać, że ta bliskość sprawia, że wiem, co to jest Boże Narodzenie, a jednak nie. W moim domu, podobnie jak w większości rosyjskich rodzin, świętowaliśmy Nowy Rok, nie Boże Narodzenie. Zresztą w Rosji katolicyzm nie jest mile widziany, więc nawet nikt za bardzo się nie afizjuje tym, że obchodzi Boże Narodzenie. Ja jednak chciałabym w mojej rodzinie takie tradycje wprowadzić.



potraw, białego obrusu, sianka czy oplatka. Nie ma czekania na pierwszą gwiazdkę, kolędowania czy Pasterki – opowiada Marysia. – Ale w tym roku będzie inaczej. Skoro już lecę do domu, to postaram się zrobić tam namiastkę polskich świąt. Przecież moja rodzina ma polskie korzenie.

### Dziadek Mróz

Z rodziną uroczyste świętuje się w Kazachstanie i Rosji Nowy Rok. – Wtedy ubieramy choinki, które koniecznie muszą mieć czerwoną gwiazdkę na czubku. My dziś wiemy, że to komunistyczna pozostałość, ale niemal wszyscy inni nie myślą o tym. Zakładają czerwoną gwiazdkę i to dla nich tradycja – opowiadają dziewczyny. – I to właśnie na Nowy Rok przychodzi Dziadek Mróz ze swoją pomocnicą i przynoszą nam prezenty. I w Rosji i w Kazachstanie nazywamy ich „Died Maroz i Snigureczka”.

Jeszcze tak niedawno Boże Narodzenie nie niosło ze sobą żadnych szczególnych odczuć. Teraz sama myśl o nim sprawia, że dziewczyny zaczynają się uśmiechać. ■





Powiedzieli nam

# Takie święta pamiętam

Dla większości z nas każde święta są niesamowite i niepowtarzalne, a jednak niektóre z nich pamiętam szczególnie. O wyjątkowe święta zapytaliśmy znane postaci Lubelszczyzny.

ABP JÓZEF ŻYCIŃSKI



– W pamięci noszę wiele barwnych wspomnień przeżyć towarzyszących Nocy Bolejejskiej, jednak szczególnie Pasterkę z okresu stanu wojennego. Po nokaucie psychicznym, który przeżyło społeczeństwo, wtedy po raz pierwszy pośród mroku nocy wyroiły się grupy wiernych śpieszące do kościołów. Wcześniej było to niedopuszczalne, bo była godzina policyjna. W tamten wieczór poczuliśmy się znowu silni. Słowa kolędy „Bóg się rodzi, moc truchleje” nabierały charakteru nadziei i miały podtekst polityczny.

ABP ABEL, PATRIARCHA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO



– Pamiętam szczególnie święta z 1986 roku. Wróciłem z emigracji z Niemiec do macierzystego klasztoru w Jabłecznej. Podczas pobytu w zachodnim świecie zrodziła się we mnie tęsknota za taką naszą polską, świąteczną rzeczywistością. Byłem spragniony rodzinnej atmosfery. Monaster w Jabłecznej, do którego przyjechałem, jest dla mnie szczególnie. To tam się wychowałem jako nowicjusz od 17. roku życia. Pamiętam, że zima 1986 roku była mroźna i surowa. Wszędzie leżało dużo śniegu. Kolędnicy zaczęli swoje wędrówki, było słychać radosny śpiew, pachniały tradycyjne polskie potrawy wigilijne. Miałem to wszystko, za czym tak bardzo tęskniłem. I choć nie były to jakieś in-

ne święta niż tradycyjne, to dla mnie były wyjątkowe.

PROF. ANNA PAJZIŃSKA  
PROREKTOR UMCS

– Święta Bożego Narodzenia wiążą się z najodleglejszymi wspomnieniami z dzieciństwa. Mają niesłuchany urok też dzięki temu, że wypadają w zimie. Nie było wtedy gotowych ozdób, więc zarówno w szkole, jak i w domu żyłam świętami Bożego Narodzenia dużo wcześniej, niż one nadchodziły, przez przygotowywanie ozdób świątecznych. Sklejałyśmy kolorowe łańcuchy, oklejałyśmy wydmuszki zawieszane potem na choince, lepiliśmy z gliny figurki, które umieszczaliśmy w domowej szopce. Pamiętam też zapachy przedświąteczne, które stanowiły mieszaninę pasty do podłogi, choinki i wypieków. Cały Adwent to było już konkretne przygotowanie do świąt. I choć to było dziecięce przygotowanie, miało niesamowity urok.

PROF. JÓZEF F. FERT,  
PROREKTOR KUL DS. DYDAKTYKI  
I WYCHOWANIA

– Wspomnieniami wracam do Wigilii z dzieciństwa. Wówczas nie było żadnej niezwykłości w tym, że po wieczerzy to dzieci wybiegały na dwór, żeby odprawić doroczny, obowiązkowy obrzęd wiązania drzew owocowych, w tym samym czasie gospodarz – głowa domu – udawał się do obory i stajni, by podzielić się różowym opłatkiem i każdą z wigilijnych potraw, odkładaną po łyżce w czasie wieczerzy do glinianego garnka, z domowymi zwierzętami. A dokładniej: z krowami, owcami i końmi. W tym wypadku konie występowały zamiast osiołków. Nigdy w obrzędzie wiązania i zaklinania drzew nie występowali dorośli, choć z tajemniczym uśmiechem przypominali dziatwie o „wiązaniu”.

Zresztą nie trzeba było przypominać. Na ten moment wszyscy czekaliśmy.

IZABELLA SIERAKOWSKA  
POSEŁ NA SEJM RP,  
LEWICA I DEMOKRACI

Niezależnie od tego, czy jesteśmy ludźmi wierzącymi, czy nie, dla większości Polaków święta Bożego Narodzenia są wielkim wydarzeniem. Cały ceremoniał towarzyszący świętom Bożego Narodzenia wyniosłam z domu rodzinnego i nadal go kultywuję. A więc wieczerza wigilijna obowiązkowo z postnymi potrawami, sianko pod obrusem, prezenty pod choinką, no i kolędy, które bardzo lubię śpiewać. Mogę nieskromnie powiedzieć o sobie, że potrafię przygotować wiele potraw świątecznych, których przepisy kulinarne pochodzą – tak jak moi rodzice – z Kresów. Niestety, do stołu świątecznego od kilku lat zasiadamy bez mojego taty, ale tak jak do tej pory, tak i w tym roku będzie dla niego przygotowany talerz z opłatkiem.

WOJCIECH ŻUKOWSKI  
POSEŁ PiS

Święta Bożego Narodzenia zawsze noszą ze sobą bardzo bogaty ładunek emocji. Gwar przygotowań, ciepło rodzinnych spotkań, nocne oczekiwanie w kościele na Pasterce. Inne były święta w roku 1988, które spędziłem w Grecji na Krecie. Tak bardzo brakowało atmosfery polskich świąt. Tylko Pasterka, na której wraz z przebywającymi tam Polakami śpiewaliśmy kolędy, pozwoliła na chwilę przenieść się do kraju. Te święta jak zawsze będą wyjątkowe. Każde spotkanie przy stole wigilijnym ma niepowtarzalny charakter. Wszystkim Czytelnikom „Gościa Niedzielnego” oraz Gronu Redakcyjnemu życzę, aby te święta były spełnieniem dziecięcych marzeń. ■

LISTY



## Świątecznie

W jednym z ostatnich numerów „Gościa Niedzielnego” przeczytałem list o przeżywaniu Adwentu. Zgadzałem się z jego autorką, że najważniejsze jest, by znaleźć czas na to, by być blisko Pana Boga i swoich najbliższych. W zabieganiu świątecznym, szale zakupów i przygotowań pomyślałem właśnie o tym, że na co dzień mamy mało czasu do tego, by zwyczajnie poczuć radość życia. Stąd też moja refleksja, którą dzielę się z Redakcją i Czytelnikami.

Pamiętam jeszcze z mojego dzieciństwa, że święta Bożego Narodzenia zaczynały się dla nas na początku grudnia wraz z Roratami. Mieszkaliśmy w małej wsi pod Chełmem i codziennie z bratem wstawaliśmy rano i chodziliśmy do kościoła z lampionami. Rodzice budzili nas, gdy sami wstawali do porannego obrządku w gospodarstwie. Mama szła doić krowy, a nas wyprawiała przed szóstą rano na Roraty. Wtedy już czułem, że Boże Narodzenie jest blisko. Wieczorem całą rodziną zasiadaliśmy do wielkiego kuchennego stołu i lepiliśmy łańcuchy na choinkę. Mieliśmy też zwyczaj, że prezenty, które każdy miał dostać w Wigilię, robiliśmy własnoręcznie. Było to nie lada wyzwanie. Lepiliśmy z gliny figurki, strugałyśmy z drzewa różne przedmioty, dziewczyny robiły na drutach lub haftowały. To był piękny czas, który spędzaliśmy wspólnie, rozmawiając, śmiejąc się, przekomarzając. Dziś mi tego czasu brakuje. Prezenty kupujemy w sklepach, stoimy w kolejkach, w których nikt z sobą nie rozmawia. A przecież święta są po to, by świętować wspólnie, by dzielić się czasem i radością. Nie jest to łatwe, ale warto spróbować. Zachęcam.

HENRYK MAZUR  
Chełm

## Rocznica stanu wojennego

## Pamiętamy

Mija 26 lat, ale pamięć nadal pozostaje żywa. Stan wojenny to nie tylko historyczne wydarzenia sprzed lat, ale i wspomnienia ludzi, którzy do dziś pamiętają każdy szczegół z tamtych dni.

Wystawę poświęconą wydarzeniom stanu wojennego przygotowała Biblioteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie. – Dla 30–40-latków stan wojenny był jednym z najtrudniejszych wspo-

mnień z dzieciństwa i młodości. Dla 50-latków i starszych to dobrze zapamiętana lekcja historii, o której opowiadają dzieciom i wnukom. Ta wystawa pomaga w zrozumieniu wydarzeń z 1981 roku – mówi Marta Nowacka odwiedzająca wystawę.

Lublin, podobnie jak większość innych miast, ma swoją niepowtarzalną historię tamtego czasu. Żeby ją poznać lepiej, zachęcamy do odwiedzenia biblioteki. (A)



## Między duchem a psychiką

## Boże Narodzenie

Psychologia bywa sprzeczna z Ewangelią. Ewangelia jednak nigdy nie jest sprzeczna z ludzką psychiką, nie łamie jej, lecz uzdrowia, rozwija, umocnia.



Idą święta, a wraz z nimi szansa ponownego przeżycia przesłania o Bogu, który staje się przystępny, zrozumiały, bliski, aż do granic Wcielenia. Owszem, pozostaje tajemnicą, ale jednocześnie na tyle się przed człowiekiem odkrywa, ujawnia, do człowieka zbliża, że możemy się na Nim oprzeć, za Nim zatęsknić, z Nim się spotkać. Bóg wcielony, Bóg objawiony w Jezusie Chrystusie, Bóg pozostający z nami w trwaniu Kościoła, potrafi zaspokajać podstawowe ludzkie potrzeby, bez których nie sposób żyć. Potrafi zaspokoić potrzebę bezpieczeństwa, umacniać poczucie wartości, przyjmować do wspólnoty, obdarzać miłością. Nade wszystko jednak za-

prasza do jak najpełniejszej realizacji indywidualnych możliwości człowieka. Przyszedł nas zbawić także przez to, że zatroszczył się o nasze psychiczne zdrowie i rozwój naszej osobowości.

Potrzebujemy ludzi, ale nade wszystko potrzebujemy Boga. Potrzebujemy świętowania z rodziną, ale nade wszystko potrzebujemy uświęcać się, czerpiąc z tajemnicy Bożego Narodzenia. Szkoda, że czasami

kulturowy przymus organizowania rodzinnych świąt przesłania istotę święta Bożego Narodzenia. Dzieje się tak szczególnie wtedy, gdy więcej w ich czasie zaburzającego psychikę udawania bliskości, niż uzdrawiającego doświadczania bliskości Boga, który przyszedł, pozostał i pozwala nam czekać w nadziei Jego ostatecznego przyjścia w chwale.

**KS. WIESŁAW BŁASZCZAK,**  
Ośrodek Terapeutyczno-  
-Szkoleniowy OTS  
www.ots.lublin.pl

## W tym roku nie musisz gotować

## Wigilia na zamówienie

Tymbaliki drobiowe, fileciki śledziowe w sosie jogurtowym, kujawiak z kapustą i oczywiście karpik z ziemniakami. I to wszystko z dostawą do domu!

Bite dwa dni w kuchni, nawał pracy, zmęczenie, tak najczęściej wyglądają kulinarne przygotowania do wigilii. Gdy już wszystko uda się ugotować (a nie zawsze wychodzi), człowiek często jest tak zmęczony, że nie ma nawet siły próbować tych pyszności. W tym roku może być inaczej. Wiele lubelskich restauracji oferuje specjalną ofertę – wigilijny catering. Za 50–55 złotych od osoby moż-

na zjeść prawdziwą wigilijną kolację. Wystarczy zadzwonić i zamówić. Można samodzielnie kształtować menu, tak by nie zabrakło w nim wszystkich 12 tradycyjnych dań.

Z zasadnością takiego rozwiązania można dyskutować, ale prawda jest taka, że to od nas zależy klimat tego wyjątkowego wieczoru. To, czy sami przygotowaliśmy potrawy, nie jest najważniejsze. Ważne, by przed wieczorem nie zabrakło Pisma Świętego, sianka pod obrusem, czy miejsca dla zbłąkanego wędrowca.



BR

■ R E K L A M A ■

**NAJLEPSZE PREZENTY POŻYCZKOWE** tylko w

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa  
**SKOK CHMIELEWSKIEGO**

**PRAKTYCZNE POŻYCZKI od 2%** RRSO 13,97%

przykład:  
kwota pożyczki **2000 zł** okres 36 mies. RRSO 13,88% miesięczna rata **66 zł**

**LOKATY do 7%** oprocentowanie w skali roku

**KREDYTY od 5,20%** RRSO od 5,40% do 7,01%

mieszaniowe do 25 lat

**ROR 4%** (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis

www.skok-chmiel.pl

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY:** Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

**Siedziba Kasy:** Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

**JUŻ PONAD 120 ODDZIAŁÓW W POLSCE**



Akcja nie tylko na święta

## Dar czasu i serca

Do tego, by dobrze się działo, potrzebne są młode ręce i stare głowy – myśli Tadeusza Kotarbińskiego wyraża aforystycznie ideę akcji „Dar czasu i serca”, zainicjowanej na Lubelskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku, a realizowanej przed świętami Bożego Narodzenia.

Grupa chętnych pod kierunkiem Zofii Trojanek przygotowuje skromne paczki z myślą o tych słuchaczach LUTW, którzy nie są już w stanie uczestniczyć w zajęciach. To znak pamięci o kolegach, często osobach samotnie przeżywających późne lata.

Tą samą nazwą „Dar czasu i serca” objęta jest także akcja organizowana przez człon-

ków Klubu Aktywnego Seniora przy Domu Kultury LSM. Realizuje ją grupa seniorów „Nie jesteś sam” przy współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie i, co najważniejsze, z wolontariuszami, studentami pedagogiki UMCS i KUL.

Przed Bożym Narodzeniem pomocna dłoń została podana około 30 osobom – samotnym, potrzebującym wsparcia, ale także wyrażającym chęć przyjęcia odwiedzin „młodszo-starszej” delegacji. Adresy osób wskazuje MOPR.

### Przygotowanie

„Dar czasu i serca” ma być serdeczny, co nie znaczy spontaniczny. Na długo przed świętami pracownik MOPR przedstawia osobom, które potem zostaną obdarowane, tych, którzy przyjdą z

takimi odwiedzinami. Potem senior i student czy studentka udają się pod znany sobie adres sami, by poznać bliżej swoje panie, panów. Czasem trzeba się wspiąć na drabinkę i powiesić firanki, czasem zrobić zakupy, a najważniejsze – mieć czas na rozmowę czy tylko słuchanie. Dopiero trzeci etap to pukanie ze święteczną paczuszką, życzeniami, koledzą.

### Wystarczy czas

W jakiej sytuacji znajdują się adresaci akcji „Dar czasu i serca”? Pani Anna Gińko-Furmanik, koordynująca akcję, odwiedza dwie mieszkające samotnie kobiety.



Wolontariusze roznieśli świąteczne upominki starszym mieszkańcom LSM

Jedną na wózku inwalidzkim, drugą leżącą, chorą. Każde spotkanie to okazja do rozmowy, do „przyniesienia” innego świata. Osoby uwięzione w domu ciekawi niekoniecznie polityka, ale np. jak zmieniła się osiedlowa ulica Grażyny, jak wygląda po wycięciu topól. Gdy jedną z pań odwiedziła mieszkająca daleko córka i zabrała mamę z wózkiem na zakupy – było to jak podróż za granicę.

Każde przemyślane przedsięwzięcie musi mieć też swoje formalne podsumowanie. W tym roku odbędzie się w Domu Kultury LSM 12 stycznia. Zostałam zaproszona.

MARIA BRZEZIŃSKA

## Medale dla arcybiskupów

### Za zasługi dla KUL

Jeśli ktoś w sposób szczególny przyczynia się do rozwoju i promocji uczelni, otrzymuje tytuł doktora honoris causa. Jeśli jednak jest to profesor uczelni, to jego działalność honorowana jest specjalnym medalem. Medal za Zasługi dla KUL otrzymali abp Bolesław Pylak i abp Alfons Nossol.

Obaj nagrodzeni od wielu lat związani są z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Abp Pylak, obok działalności naukowej, jako arcybiskup diecezji lubelskiej pełnił także funkcję wielkiego kancelarza KUL, troszcząc się o dobro tej uczelni przez wiele lat.

Abp Nossol z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim związany jest od 35 lat. W tym przez 26 lat dojeżdżał do Lublina z Opo-



AGNIESZKA PRZYTUŁA

la prowadzić zajęcia ze studentami. Laudację na cześć abp. Nossola wygłosił drugi z nagrodzonych, abp Pylak. I choć, jak sam mówił, wydawało mu się, że zna abp. Alfonsa, to przygotowując

**Abp Bolesław Pylak i abp Alfons Nossol zostali wyróżnieni Medalem za Zasługi dla KUL**

się do tego wystąpienia doszedł do wniosku, że w każdym z nas wciąż jest wiele do poznania.

Abp Alfons Nossol urodził się w 1932 roku w diecezji opolskiej. – Mogę śmiało powie-

dzieć o działalności Opatrzności Bożej, która w 1977 roku sprawiła, że ks. Nossol został biskupem opolskim, czyli biskupem ziemi, którą dobrze zna i rozumie – mówił abp Pylak. To dzięki staraniom bp. Nossola powstał w Opolu uniwersytet z wydziałem teologicznym.

Abp Bolesław Pylak to postać dobrze znana mieszkańcom Lubelszczyzny. Urodzony w 1921 roku, od czerwca 1975 roku do przejścia na emeryturę kierował diecezją lubelską. Wspominając początki swej biskupiej posługi, przyznaje, że ta nominacja go zaskoczyła, ale papieżowi się nie odmawia – mówi z uśmiechem laureat. Dziś abp Pylak, choć od 1997 roku na emeryturze, wciąż z chęcią posługuje wiernym i pomaga biskupom w posłudze duszpasterskiej. – Wciąż jestem gotowy do pracy, wykrzystujcie mnie bez wyrzutów sumienia – mówił laureat. **AGA**